194

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

REDAKTOR
WINCENTY ŁASKI
Obrońca Sądowy

ROK IV. STYCZEŃ 1930 R. Nr. 1.

WARSZAWA

SPIS RZECZY.

Jerzy Szreter — Sprawa mieszkaniowa w świetle orzecznictwa sądu najwyższego w latach 1928 i 1929.

L. P. — Nieletni Przestępcy w świetle badań kryminalnych.

Sąd najwyższy i obrońcy sądowi

Ofiara tajemniczego anonimu

Rok 1929 w komisji kodyfikacyjnej

Projekt kodeksu postępowania cywilnego

Kupiectwo i reforma prawa handlowego

Przegląd wydawniczy

Kalendarz sądowy na rok 1930.

Orzecznictwo w sprawach mieszkaniowych.

Pojęcie „głowy rodziny",

PRENUMERATA

łącznie z przesyłką poczt. wynosi:

Rocznie	12.— zł.
Półrocznie	6.— „
Kwartalnie	3.— „

Cena numeru zł. 1.

Redaktor **Wincenty Łaski,** Obrońca Sądowy.

Wydawca: Zrzeszenie Obrońców Sądowych.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 20, tel. 58-95. Godz. przyjęć 5 - 6

Warsz. Zjedn. Zakł. Graf. „Spółdruk", Warszawa.

OD REDAKCJI.

Wstrzymaliśmy rozesłanie niniejszego numeru, ponieważ chcieliśmy zakomunikować rezultat obrad Sądu Najwyższego w decydującej o istnieniu korporacji obrończej sprawie — udziału tychże w sprawach karnych.

Otóż, po całodziennych debatach w dniu 17 b. m. Izby 2-ej w pełnym komplecie, uchwalono sprawę z przyczyn formalnych odroczyć.

Jeszcze więc raz Sąd Najwyższy będzie rozpatrywać pytanie — czy prawa nabyte obrońców należy uszanować.

Miejmy nadzieję, że poczucie sprawiedliwości nie pozwoli na pozbawienie nas praw obrony przed Sądami Karnemi we wszystkich instancjach, które to prawa posiadaliśmy od czasu powstania korporacji obrończej, starszej od dyplomowanej adwokatury, tembardziej, iż to pozbawienie praw nabytych świadczyłoby o nieposzanowaniu takowych w Polsce i stanowiłoby krzywdę nietylko obrońców, lecz i szerokich, szarych mas społeczeństwa naszego, których obrońca zastępuje.

ROK IV. STYCZEŃ Nr. 1

SĄD I OBRONA

ORGAN KORPORACJI OBROŃCÓW SĄDOWYCH W POLSCE

Jerzy Szreter

SPRAWA MIESZKANIOWA

W ŚWIETLE ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO W LATACH 1928 I 1929.

Wśród nawału rocznic, obchodzonych w dziesiątym roku wskrzeszenia Państwa Polskiego, niepostrzeżenie minął dziesięcioletni jubileusz wyjątkowego ustawodawstwa mieszkaniowego, zapoczątkowanego przez ustawy Rady Regencyjnej z dnia 16 lipca 1918 roku i z dnia 10 września 1918 roku o wstrzymanie eksmisji i o ochronie lokatorów. Niewesoła ta rocznica mogłaby przypomnieć, jak mało zrobiliśmy w ubiegłem dziesięcioleciu dla zwalczenia klęski głodu mieszkaniowego i udostępnienia szerokim masom tanich mieszkań, z drugiej zaś strony musiałaby unaocznić nieruchomości w prawie swobodnego rozrządzania ich własnością, ograniczeń stanowiących istotę wszystkich ustaw o ochronie lokatorów. Doniosłość społeczna wspomnianych ustaw jest ogromna, tłómaczy ona zarówno zapał bezwzględnych obrońców utrzymania zasady ochrony, jak również wybuchy nienawiści przeciwników ograniczenia prawa własności. Dyskusja pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami ochrony lokatorów toczy się zresztą na gruncie ekonomicznym, socjologicznym lub nawet politycznym. Zadanie prawników jest innego rodzaju, ogranicza się ono do takiego stosowania ustawy, któreby, dbając o cel najważniejszy — zapewnienie szerokim rzeszom ludności pracującej dachu nad głową — nie szło dalej w ograniczaniu zasady własności, wolnej wymiany dóbr i wolności umów, niż tego wymaga istotna społeczna potrzeba, a przedewszystkiem nie tamowało ze wszechmiar pożądanego ru-

chu budowlanego. Ale obok zagadnienia twórczego stosowania ustawy pozostaje niemniej ważne, pozornie tylko z niem sprzeczne, zadanie drugie wszelkiego prawa: ma ono dać stałość stosunków w rozmiarach osiągalnych dla czasów przejściowych. Tylko w ten sposób mogłaby się zmniejszyć ta ogromna ilość sporów mieszkaniowych, pod ciężarem których uginają się nasze sądy grodzkie. Obydwa te zadania dynamiki i statyki prawnej spadają całym ciężarem na naszą jedykaturę (wobec słabego zainteresowania się nauki problemem ustawodawstwa mieszkaniowego), a przedewszystkiem na orzecznictwo naszego Sądu Najwyższego, którego I i III izby mają zbyt często sposobność wypowiadania się w sprawie interpretacji ustawy o ochronie lokatorów. Toteż każdy rok przynosi bogate pokłosie wyjaśnień naszego Trybunału Kasacyjnego w materji mieszkaniowej, wyjaśnień czasami nawet sprzecznych, ale zawsze torujących drogę do krystalizacji jednolitego poglądu. Zadaniem niniejszego artykułu jest dać systematyczny przegląd tez obu izb Sądu Najwyższego, wydrukowanych w urzędowym Zbiorze Orzeczeń Izby Pierwszej Sądu Najwyższego (który w skrócony sposób oznaczymy literami Z. O.) za rok 1928, oraz w wydawnictwie miesięcznem ,,Orzecznictwo Sądów Polskich (skrót O. S. P.)" za lata 1928 i 1929, a dotyczących sprawy mieszkaniowej. Tezy te nie zdążyły jeszcze wejść do zbioru tez, wydanego przez Chylińskiego i Dzierżanowskiego, ani też nie mogły być uwzględnione w wydaniu ustawy o ochronie lokatorów, opracowanem przez Dbałowskiego i Przeworskiego.

A. Zakres stosowania ustawy o ochronie lokatorów. Lokale służbowe. Domy fabryczne. Nowe budowle. Umowy najmu zawierane przez dzierżawców.

Niefortunna pod względem stylistycznym redakcja p. e) ust. 1 art. 2 ustawy o ochr. lok (którą w dalszym ciągu nazywać będziemy wprost ustawą), wywoływała niejednokrotnie wątpliwości, czy zdanie ,,o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu bez wypowiedzenia" odnosi się tylko do mieszkań w domach fabrycznych i kopalnianych, czy też wogóle do wszystkich mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe. Wątpliwość tę rozstrzyga wyrok Sądu Najwyższego (Z. O. 68/28) w sprawie Sp. Akc. ,,Magister Klave" contra Adam Gawryluk w tym sensie, że korzystanie z lokalu służbowego, zajmowanego przez pracownika nie w domu fabrycznym ani też w kopalnianym, może być uznane za rozwiązane z chwilą zaprzestania pełnienia przez zajmującego lokal jego obowiązków służbowych bez względu na przyczynę ustania umowy.

Teza ta jest zgodna z dotychczasową praktyką Sądu Najwyższego (por. orzeczenie Izby III O. S. P. T. IV/11) i oparta na historji powstawania rzeczonego przepisu. Jak wiadomo bowiem, dodatek, ,,o ile wymówienie pracy nie nastąpiło i t. d." został wprowadzony do ustawy przez Senat równocześnie z poprawką o domach fabrycznych i kopalnianych, nie odnosił się zatem ani do mieszkań służbowych wogóle, ani też nawet do uchwalonego już w Sejmie przepisu o rządach lub administratorach domów, dla których zresztą istnieje odrębny przepis art. 11 ust. 2 lit. b) ustawy.

Co należy rozumieć przez ,,mieszkanie służbowe", wyjaśnia Sąd Najwyższy w orzeczeniu (Z. O. 174/28): ,,za mieszkanie służbowe poczytywać należy każdy lokal, który zajmujący go otrzymuje nie z tytułu najmu rzeczy (art. 1709 K. C.), lecz z tytułu najmu pracy (art. 1710 K. C.)", nietrzeba zaś bynajmniej, aby mieszkanie służbowe posiadało jakieś specjalne urządzenie, któreby mu nadawało ten charakter. Dla nadania wreszcie charakteru służbowego lokalowi niepotrzebne jest żadne ,,specjalne zastrzeżenie w umowie pracy, gdyż okoliczność ta może być ustalona drogą interpretacji umowy, zawartej między stronami (art. 1156 K. C.)".

Słowa ,,mieszkanie służbowe", wyjaśnia z drugiej strony Izba III w orzeczeniu O. S. P. T. VIII 567/29, ,,nie oznaczają pewnej właściwości tego mieszkania, jako takiego, która byłaby nieodłącznie z niem związana, określają one tylko tytuł prawny, na podstawie którego użytkowca z mieszkania korzysta, t. j. stosunek prawny użytkowcy do pracodawcy". Stąd płynie wniosek, że ,,dla najemcy, któremu użytkowca część swego mieszkania służbowego odnajął, nie jest ono wcale mieszkaniem służbowem, między nimi istnieje wyłącznie stosunek najmu (nie podnajmu). Dla tego stosunku najmu jest bez znaczenia tytuł prawny, na podstawie którego wypuszczający w najem to mieszkanie zajmuje. Jest to zwykły najem, podlegający ustawie o ochronie lokatorów". Oczywiście ,,w stosunku do pracodawcy, rozporządzającego tem mieszkaniem, ten najem, nie nadaje najemcy żadnych praw, nie łączy ich żaden stosunek prawny. Najemca nie może też wobec pracodawcy powoływać się na prawa, przysługujące podnajemcy (art. 13 ustawy)". Podobne stanowisko zajął Sąd Najwyższy Izba III już poprzednio w orzeczeniu z dn. 28.9. 1926 r. Rw. 1261/26.

Wyjątkowemu przywilejowi, z którego z woli ustawodawcy korzystają domy fabryczne i kopalniane, poświęcone są liczne orzeczenia. Przedewszystkiem w orzeczeniu (O. S. P. VIII/539) ogólne zgromadzenie Sądu Najwyższego na wniosek Ministra Sprawiedliwości rozstrzygnęło znaną kontrowersję pomiędzy I a III Izbą tegoż Sądu w kwestji, czy mieszkania w domach fabrycznych i kopalnianych nowowybudowanych korzystają z ochrony lokatorów, czy też

nie. Jak wiadomo, Izba I Sądu Najwyższego rozstrzygała tę wątpliwość stale w sensie twierdzącym, Izba III zaś w sensie przeczącym. Ogólne Zgromadzenie na podstawie interpretacji logicznej przepisów art. 2 ustawy i zbadania ratio legis przepisów o nowych domach, polegającej na tem, aby przez zwolnienie domów tych od przepisów ustawy zachęcić właścicieli terenów budowlanych do ich zabudowania, doszło do przekonania, że „do domów fabrycznych i kopalnianych (familijnych), o których mowa w art. 2 ust. 1 lit. e) ustawy, stosuje się przepis art. 2 ust. 1 lit d) tejże ustawy; w szczególności mieszkanie w nowych domach fabrycznych i kopalnianych (familijnych), zbudowanych po terminach, wskazanych w art. 2 ust. 1 lit. d) przepisom ustawy nie podlegają".

Rozciągnięcie dobrodziejstwa ochrony lokatorów na mieszkańców domów fabrycznych i kopalnianych ujęte zostało przez prawodawcę w art. 2 ust. 2 p. e) ustawy w sposób tak lakoniczny, że rodzi ono liczne wątpliwości co do granic tego wyjątku, który, jak wszelki wyjątek, należy interpretować w sposób ścieśniający. A więc, niewątpliwie, z dobrodziejstwa korzystają, pracownicy zajmujący mieszkania w domach fabrycznych i kopalnianych po wymówieniu im pracy, jeżeli tylko nie nastąpiło ono z powodów, uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu pracy bez wypowiedzenia. Chodziło przecież o to, jak to wynika z motywów ustawodawczych, by w czasie przesileń ekonomicznych robotnik, który jest pozbawiony pracy, nie był równocześnie pozbawiony dachu nad głową. Aby rozstrzygnąć wypadek dobrowolnego zrzeczenia się przez pracownika posady, trzeba uciec się do interpretacji woli ustawodawcy, tekst ustawy już nie wystarcza, gdyż brak w nim analogicznego przepisu o ustaniu ochrony, który znajduje się w przepisach, dotyczących rządców domu i urzędników państwowych (art. 11 ust. 2 pp. b) i h) ustawy. Jeżeli jednak wypadek ten daje się łatwo rozstrzygnąć w myśl analogji, jak to zauważył jeszcze w toku dyskusji sejmowej nad poprawką Senatu poseł Łypacewicz, trudniejsze jest rozwiązanie kwestji ochrony w razie przejścia pracownika na emeryturę lub też śmierci pracownika. W wypadku przejścia pracownika, zajmującego mieszkanie w domu fabrycznym na emeryturę orzekł Sąd Najwyższy jeszcze w r. 1926 (Z. O. r. 1926/106), iż skoro „z przejściem pracownika na emeryturę ustał też charakter służbowy rzeczonego mieszkania i skoro przestała istnieć pomiędzy stronami umowa najmu pracy, a to z obopólnej zgody stron obu", mieszkanie w domu fabrycznym nie korzysta z ochrony lokatorów. Również w **wypadku śmierci** pracownika, stanowiącej „przypadek bezpowrotnego wygaśnięcia stosunku najmu osobistego", **„upada jedyny tytuł do zajmowania mieszkania,** jako części uposażenia służbowego, przez pozostałą wdowę

i dzieci pracownika, którzy nie mogą się też zasłaniać wstąpieniem w umowę najmu mieszkania (art. 12 ustawy), gdy tego rodzaju umowa nie miała wcale miejsca" — orzeczenie Sądu Najwyższego (Z. O. r. 28/74).

Jeszcze dalej w tendencji niechętnej ulgom dla mieszkańców domów familijnych poszedł Sąd Najwyższy w orzeczeniu (Z. O. r. 28/105). W orzeczeniu tem Sąd Najwyższy ustala, że ,,prawo korzystania pracowników z mieszkania służbowego w domach fabrycznych lub kopalnianych oparte jest na umowie pracy, w zasadzie więc uzależnione jest od istnienia i trwania stosunku, z umowy tej powstałego, z zastrzeżeniem, wyrażonem w art. 2 ust. 1 lit. e), iż o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów, uprawniających pracodawcę do zerwania umowy pracy bez wypowiedzenia, prawo korzystania nie ustaje i podpada pod przepisy ochrony lokatorskiej: przepis wspomniany nie uwzględnia zatem ustania stosunku służbowego, które nastąpiło z woli pracodawcy nieusprawiedliwionej przyczynami, w tym przepisie wymienionemi, nie dotyczy natomiast wypadków, gdy rozwiązanie pracy następuje z innych, poza wolą pracodawcy okoliczności", jak na przykład w razie śmierci pracownika, w którym to wypadku ,,przepis rzeczony nie ma zastosowania; do tejże kategorji wypadków zaliczyć należy **wyszukanie przez pracownika, po wymówieniu mu pracy** w danem przedsiębiorstwie, **innego stosunku służbowego,** z chwilą bowiem, gdy pracownik z tych czy innych względów wstępuje w trwały stosunek służbowy z innym pracodawcą, tem samem poprzedni swój stosunek zrywa; podkreślić jeszcze wypada, iż lokale w domach fabrycznych lub kopalnianych z natury przeznaczone są dla osób, w danem przedsiębiorstwie zatrudnionych, o ileby więc zajęte były przez osoby lub rodziny osób, które w innem przedsiębiorstwie pracują, nie odpowiadałyby swojemu celowi".

Ostatnia z powołanych tez Sądu Najwyższego, iż przyjęcie pracy w innem przedsiębiorstwie przez zredukowanego pracownika skutkuje pozbawienie go ochrony lokatorów jest wprawdzie zgodna z motywami Senatu, gdzie czytamy w uzasadnieniu poprawki o domach fabrycznych: ,,tylko uprawniony interes pracowników, **faktycznie w danem przedsiębiorstwie zatrudnionych,** winien być uwzględniony", lecz budzić musi pewne zastrzeżenia. Wykracza ona daleko poza ścisłe brzmienie przepisu ustawy, stwarza położenie paradoksalne, gdyż odstrasza zredukowanych pracowników od szukania pracy, za znalezienie której będą oni ukarani utratą dachu nad głową, przypisuje wreszcie zbyt wielkie znaczenie celowi skupiania wszystkich pracowników jednego przedsiębiorstwa w jego domach fabrycznych. Wszak żyjemy w czasach nadzwyczajnej niestałości na rynku pracy, patrjarchalne stosunki pomiędzy fabrykan-

tem a robotnikami jego przedsiębiorstwa, dawno należą do przeszłości i w wielkich ośrodkach fabrycznych, jak Łódź, domy fabryczne zaludnione są przez mieszkańców, którzy w przeważnej części nie są związani stosunkiem służbowym z przedsiębiorstwem. Wszystkich tych ludzi podobna wykładnia ustawy skazuje na poniewierkę w dzisiejszych warunkach mieszkaniowych wielkiego ośrodka fabrycznego. Z tych samych względów również i rodziny zmarłych na stanowisku pracowników zasługują na opiekę prawa.

Jeżeli interpretacja wyraźnie przez ustawodawcę w art. 2 wymienionych wyłączeń od działania ustawy nasuwa tyle wątpliwości, trudniejsza jest sprawa określenia zakresu działania ustawy w wypadkach wyraźnie przez ustawodawcę nierozstrzygniętych. Klasyczną jest już wprost kwestja osób, zawierających umowę najmu z dzierżawcami nieruchomości. Izba I Nr. Sądu Najwyższego już od r. 1926, a ostatnio w orzeczeniu (Z. O. r. 1928/3) stoi konsekwentnie na stanowisku, „iż osoby, najmujące lokale poszczególne od dzierżawiącego całą nieruchomość, otrzymują w ten sposób prawa już nie sublokatora, lecz samodzielnych lokatorów w rozumieniu odnośnych przepisów ochrony tych praw, a więc, że utrata praw dzierżawcy nie uzasadnia jeszcze bez ważnych przyczyn, w ustawie o ochronie lokatorów wskazanych, żądań właścicieli lub nowych dzierżawców rugowania podnajemców, gdy chodzi o najem poszczególnych części nieruchomości miejskich, przeznaczonych zgóry w warunkach samej dzierżawy do ich eksploatowania przez odnajmowanie oddzielnych lokali osobom trzecim, których praw zasadniczo broni ustawa o ochronie".

Odmienne stanowisko zajmuje Izba III. W orzeczeniu (O. S. P. T. VIII/19), wychodzi ona z założenia, że skoro według art. 1 ustawy o ochr. lok. przepisy tej ustawy nie mają zastosowania do dzierżawy, nie mogą one mieć zastosowania również w stosunku do najemców dzierżawcy, chociażby nawet wydzierżawiający zezwolili dzierżawcy na wypuszczenie w najem części dzierżawionego przez niego budynku, gdyż przez takie zezwolenie nie zaistniał jeszcze żaden stosunek prawny między dzierżawcą a wydzierżawiającym.

W wypadku najmu oddzielnych budynków lub ich części osobom trzecim przez dzierżawcę majątku ziemskiego, który przeznaczony do ciągnięcia korzyści z roli i wtym celu do prowadzenia gospadrstwa, wymaga użycia zanajdujących się w nim budynków do potrzeb tegoż gospodarstwa, również i Izba I (Z. O. r. 1928/3) jest zdania, że osoby te nie mogą wobec właściciela majątku powoływać się na ustawę o ochronie lokatorów, gdyż „zgóry powinny one liczyć się z ewentualnością, iż z końcem terminu dzierżawy

danego dzierżawcy i powrotem majątku do właściciela, lub nawet w razie wydzierżawienia komu innemu, wypadnie im oddać zajmowane pomieszczenia na potrzeby właściwego ekploatowania majątku".

(Dok. nast).

L. P.

NIELETNI PRZESTĘPCY W ŚWIETLE BADAŃ KRYMINALNYCH.

Przestępczość nieletnich stanowi główny ośrodek zainteresowań współczesnych kryminologów, którzy w związku z zatrważającym wzrostem tej dziedziny przestępczości w ostatniem dziesięcioleciu przystąpili wszędzie do gruntownego opracowywania tego tematu, działając w ścisłym kontakcie z lekarzami psychopatologami i psychologami. We wszystkich niemal państwach zagadnienie przestępczości nieletnich wzrosło ostatnio w związku z wojną i kryzysem gospodarczym do rzędu problematów o wielkiej doniosłości społecznej, stało się kwestją palącą, wymagającą energicznej interwencji władz państwowych. Równolegle do prac ustawodawczych, organizowania specjalnych sądów dla nieletnich, urządzania izb zatrzymania i oddziałów obserwacyjnych dla małoletnich przestępców, szły prace naukowe, teoretyczne, mające na celu jaknajbardziej wszechstronne poznanie zarówno osobowości dziecka przestępcy, jak i tła społecznego tej przestępczości, warunków życia dziecka, jego stosunków rodzinnych, hygienicznych, mieszkaniowych i t. p. Powojenna literatura kryminologiczna najbardziej może wzbogaciła się właśnie w zakresie badań nad przestępczością nieletnich i dzisiaj mamy w tej dziedzinie bardzo wiele cennych prac, które gruntownie i wszechstronne wykorzystały smutne doświadczenia wojenne i okres późniejszy, dając w rezultacie pełny wizerunek warunków życia ubogiego dziecka kształtowania się jego psychologji przestępczości nieletnich grają zasadniczą rolę.

W Polsce dziecko przestępne nie doczekało się jeszcze nietylko wydatnej opieki ze strony władz państwowych i organizacji społecznych, ale nawet żywszego zainteresowania ze strony ludzi nauki, teoretyków prawa karnego, psychologów i lekarzy, którzy, nie bacząc na istnienie gotowych wzorów zagranicznych, uparcie omijali dotąd teren przestępczości nieletnich, niewyczerpaną skarbnicę bogatych zdobyczy naukowych. Z zadowoleniem powitać dlatego należy dwie prace polskie, poświęcone temu zagadnieniu, które, wychodząc z odmiennych może założeń i dla różnych pisa-

ne celów, wniosły do ubogiej polskiej literatury kryminologicznej cały szereg nowych danych, rzucających dużo światła na kwestję przestępczości dziecięcej [1]). Jedna praca wyszła z Poradni pedologicznej przy Tow. przyjaciół dzieci, dokąd sąd dla nieletnich w Warszawie kieruje małoletnich przestępców celem dokonania ekspertyzy lekarskiej, druga z seminarjum prawa karnego uniw. warsz., gdzie opracowano dane, uzyskane z badań nad młodocianymi przestępcami w więzieniach. W pierwszej pracy głos zabiera lekarka, w drugiej kryminolog i psychologowie.

Jeśli chodzi o wnioski, jakie czytelnikowi tych prac, mimowoli się nasuwają i ogólne wrażenie, jakie się odbiera po zapoznaniu się z materjałem, zebranym przez autorów, to zaznaczyć należy, iż na plan pierwszy wysuwa się kwestja wpływu warunków społecznych na powstawanie czynów przestępnych. Biorąc nawet pod uwagę różnice indywidualne u badanych dzieci, swoiste odrębności charakterów i usposobień, często spotykane tło psychopatyczne, stwierdzić jednak trzeba, że zawsze niemal jako istotny czynnik etjologiczny występują warunki społeczne, nieszczęśliwe warunki, w jakich rodzi się, żyje i umiera, znakomita większość dzieci proletarjatu. Jeśli nawet stanąć na gruncie tych poglądów, które dopatrują się w psychice każdego przestępcy specjalnej dyspozycji do popełniania czynów występnych, jeśli nawet uznać, że niepodobna jest wytłumaczyć przestępstwa tylko przez oddziaływanie na osobnika złych warunków zewnętrznych w oderwaniu od niniejszej wartościowości jego psychiki — to i wtedy warunki społeczne wydać się muszą potężnym czynnikiem, przyczyniającym się w bardzo dużej mierze do powitania przestępstwa. Jakże łatwo jest, nie znając dokładnie przebiegu życia przestępcy, jego wczesnego dzieciństwa, warunków domowych i rodzinnych, uznać, iż jest to jednostka zła, aspołeczna, pozbawiona współczucia, wyzuta z wszystkich dodatnich cech charakteru. Jakże łatwo jest wtedy zdobyć się odrazu na odruchowe potępienie człowieka, uznanie danego osobnika za przestępcę od urodzenia predystynowanego do popełniania czynów występnych i co gorsze za przestępcę niepoprawnego. I jak trudno jest powiedzieć to wszystko po dokładnej analizie psychologicznej oskarżonego, po drobiazgowem zapozna-

---

[1]) **Dr. Zofja Rozenblum:** Dzieci specjalnej troski (Szkoła specjalna, tom V, Nr. 1 — 2. 1928 — 29).

Dr. St. Batawia. J. Budkiewicz. Dr. M. Skrzywan-Żebrowska: Badania nad nieletnimi przestępcami. Poczucia moralne (Monografja opracowana w seminarjum prawa karnego uniw. warszawsk. Nakładem księgarni F. Hoesicka 1929).

niu się z genezą jego działalności przestępczej, to znaczy z jego dzieciństwem, spędzonem wśród opłakanych warunków domowych i rodzinnych, z nędznemi warunkami ekonomicznemi, w jakich wyrastał i z temi fatalnemi wpływami wychowawczemi, na jakie był stale narażony. Czytając charakterystyki psychologiczne, zawarte w pracy zbiorowej, wydanej przez Seminarjum prawa karnego un. warsz. widzi się dokładnie jak niezmiernie skomplikowaną i subtelną zarazem jest sprawa etjologji przestępczości, jak ostrożnie przystępować należy do oceny przyczyn przestępczości i jak bardzo wyczerpać trzeba w każdym poszczególnym wypadku społeczne tło czynu występnego, zanim podkreślać się zacznie dyspozycje przestępne oskarżonego.

Biedne dziecko jest głodne, niewyspane, nieubrane. Jest pozbawione opieki, dobrego słowa i pieszczoty. Nie ma własnego łóżka, ani kąta do zabawy, ani swojej zabawki. Zamiast się bawić musi pilnować młodszego rodzeństwa, sprzątać i gotować. Za drobne dziecinne przewinienia dziecko jest bite, za psoty i wybryki nieraz katowane. Kiedy z ciemnej dusznej izby wybiega na ulicę i bawi się w rynsztoku, ulica wydaje mu się rajem. Ta ulica wychowuje dziecko i urabia je na ulicznika. Na ulicy w wystawach sklepowych widzi dziecko przysmaki, wśród przechodniów dostrzega rówieśników dobrze ubranych, w ogrodach spotyka bawiące się dzieci. Inne dzieci mają zabawki, jedzą czekoladę, a ono?

Dziecko zaczyna pożądać, pragnie mieć na własność zabawkę, chce zjeść coś słodkiego. Jakiś chłopiec trochę starszy powie mu „Weź ze straganu" — dziecko kradnie. Przestępca! Policja! Sąd... Są niewątpliwie różne dzieci o różnych charakterach, bardziej i mniej podatne na wpływy, więcej przedsiębiorcze i mniej energiczne, jedne odważne, drugie tchórzliwe, ale warunki, w jakich wszystkie te ubogie dzieci wyrastają, fatalne okoliczności, jakie na nie oddziaływują, są tak potężnym czynnikiem popychającym je na drogę występku, że zamykać na to oczy może ten tylko, kto stoi zupełnie daleko od tego zagadnienia i z ponurą rzeczywistością się nigdy nie zetknął.

Na 300 zbadanych dzieci przez dr. Rozenblum własne łóżko miało 60 dzieci, wspólne łóżko na 2 osoby — 115 dzieci, na ziemi spało 48 chłopców. Mieszka w jednej izbie mniej niż 3 osoby — 30 dzieci, od 3 do 6 osób — 135 dzieci, ponad 6 osób — 85 dzieci.

Większość rodzin robotniczych żyje w Polsce w warunkach mieszkaniowych, które nie pozwalają normalnie oddychać. W takich warunkach znajduje się — według badań Instytutu gospodarstwa społecznego — 66% rodzin robotniczych w Warszawie, 50% w Łodzi, 50% w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Praca robotników młodocianych jest nieludzko wyzyskiwana: pomocnik kamasznika na trzyletniej praktyce pracuje od 7-ej rano do 6-ej wieczorem za 25 złotych miesięcznie, w piekarni praktykanci pracują od 6-ej wieczorem do 10-ej rana dnia następnego za 8 zł. tygodniowo, szwaczka po roku praktyki zarabia 24 zł. miesięcznie, monter (uczeń) po trzech latach praktyki — do 60 zł. miesięcznie, czapnik po trzech latach — 48 zł. mies., tokarz w drugim roku praktyki — 20 zł. mies.

Warunki pracy są ciężkie, ale i tej pracy dostać często nie można. Trzeba niejednokrotnie czekać całe miesiące na otrzymanie posady praktykanta w sklepie i wysłuchiwać tymczasem codziennie utyskiwań rodziny, że darmozjadów karmić się nie powinno.

O tem wszystkiem przy rozpatrywaniu przestępczości nieletnich zapominać nie należy. Trzeba umieć patrzeć na to zagadnienie pod właściwym kątem widzenia, aby dojrzeć właściwe oblicze przestępczości dziecięcej. Trzeba zbliżyć się do tej sprawy z całym aparatem środków naukowych, z przesłankami socjologa i lekarza, wychowawcy i psychologa, a nie tylko prokuratora i sędziego. Należy spojrzeć wgłąb psychiki dziecka występnego w oderwaniu od przepisów kodeksowych, abstrahując od samego faktu przestępstwa, trzeba patrzeć na istotne podłoże antyspołecznych czynów i tam dopiero odczytywać prawdziwe pobudki postępowania dziecka. Mówi się wiele o złych, niepoprawnych dzieciach, pisze się stale o zdecydowanych wykolejonych raz na zawsze przestępcach, ale nie próbuje się zwykle uczynić wiele, aby los dziecka poprawić i życiem jego odpowiednio pokierować. W pracy, wydanej przez Seminarjum prawa karnego U. W., czytamy jednak: „Przekonaliśmy się również, iż możność poprawy nieletniego przestępcy istnieje często, pomimo jego przeszłości kryminalnej, w miarę zmiany na lepsze warunków ekonomicznych i okazania życzliwej pomocy dziecku. Te dwa momenty przynoszą ze sobą najczęściej decydującą zmianę w losach nieletniego przestępcy i dlatego twierdzić można z dużem prawdopodobieństwem, iż racjonalna opieka społeczna mogłaby uchronić od występku większość tych nieszczęśliwych dzieci suteryn i poddaszy, wychowujących się na ulicy bez żadnej opieki, zdala od wszelkiej kultury".

Czasami zapewne wszelkie nawet rzetelne i długotrwałe wysiłki nie doprowadzą już do niczego. Za późno bowiem zaczyna się pracę nad takim nieletnim przestępcą, za długo oddziaływały nań złe wpływy wychowawcze, za głębokie uczyniła w nim zmiany ulica.

Czy istnieją dzieci absolutnie niepodatne na wszelkie wpływy, czy są niepoprawni nieletni przestępcy, normalni pod względem psychicznym? Jeżeli nawet są, to odsetek ich jest doprawdy zbyt

mały, aby mógł wpłynąć na nasze stanowisko przy zwalczaniu przestępczości dziecięcej. Do młodocianego deliukwenta trzeba się zbliżać z przeświadczeniem, że ma się przed sobą — po wyłączeniu zmian chorobowych — jednostkę podatną na wpływy wychowawcze, osobnika, którego można odpowiednio urobić i racjonalnie nim pokierować.

Nieletni przestępcy stanowią właściwie jedyną kategorję przestępców, od których można byłoby oczekiwać poprawy, gdyby społeczeństwo zechciało zrozumieć istotne przyczyny przestępczości dziecięcej i rolę, jaką spełnić musi w walce z tą chorobą społeczną. U nas jesteśmy od tego znacznie dalej, niż gdziekolwiek indziej. Brak zainteresowania się opinji publicznej sprawą przestępczości nieletnich jest w Polsce wręcz zastanawiającą.

Pamiętajmy jednak, iż każde społeczeństwo ma taką przestępczość, na jaką zasługuje, jak sułsznie powiedział Lacassagne...

SĄD NAJWYŻSZY I OBROŃCY SĄDOWI

Podana przez ostatni numer ,,Sądu i Obrony" wiadomość o wyznaczeniu na dzień 17-sty stycznia w Sądzie Najwyższym sprawy, dotyczącej problemu czy obrońca sądowy może podpisywać skargę — obudziła żywe zainteresowanie nie tylko wśród bezpośrednio zainteresowanych obrońców sądowych, ale i w szerokich kołach prawniczych. Sprawa bowiem jest bardzo poważna i posiada nie tylko prawne, ale i szersze znaczenie, a w praktyce może uderzyć bardzo poważnie w tę część obywateli, która najwięcej pomocy potrzebuje przy dochodzeniu wymiaru sprawiedliwości. Do redakcji ,,Sądu i Obrony" nadeszło szereg listów od różnych osób, które tą kwestją się interesują.

Między innemi ciekawe zapytanie wysuwa obrońca sądowy p. Mikołaj Sz. z Łachwy, zapytując jaki byłby efekt słynnego i tyle dyskusji rodzącego art. 489 § 1 K. P. K., który jest poczytywany przez praktyków i teoretyków za poważną zdobycz w kierunku uproszczenia wymiaru sprawiedliwości, gdyby zaszła ewentualność odmówienia obrońcom prawa podpisywania kasacji.

Art. 489 K. P. K. stanowi wszak o bezpośredniem odwoływaniu się z kasacją do Sądu Najwyższego od wyroków Sądów Grodzkich, w sprawach mniejszej wagi. Jakżesz więc można wyobrazić sobie prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w owych sprawach drobniejszych, których jest zatrzęsienie w Sądach Grodzkich na prowincji, gdzie jedyną pomoc prawną stanowią obrońcy? Gdyby odjęto im możność dalszego prowadzenia

spraw w wyższych instancjach w praktyce musiałaby zajść bardzo niebezpieczna sytuacja, gdyż mimo teoretycznych możliwości szukania dalej sprawiedliwości wyrokowanie sprowadziłoby się tylko do jednej instancji. Któż bowiem z ludzi uboższych i nieposiadających należytego przygotowania, a zatem najbardziej potrzebujących pomocy prawnej będzie mógł jeździć do miasta w poszukiwaniu adwokata w celu podpisania skargi kasacyjnej?

Póki adwokatura nie zapuściła jeszcze korzeni równomiernie w całym kraju art. 41 przepisów wprowadzających, który kwestję obrońców dostatecznie wyjaśnia, stanowiąc, iż osoby posiadające nabyte w tym względzie prawa mogą podejmować się obrony w dotychczasowym zakresie — winien być uszanowany i wzięty pod uwagę przez Sąd Najwyższy przy rozstrzygnięciu ważnej dla całego kraju kwestji obrońców sądowych.

OFIARA TAJEMNICZEGO ANONIMU

Przeciwko obrońcy sądowemu p. X. z Wołynia, wszczęte było oskarżenie w drodze karnej i dyscyplinarnej za to, że rzekomo napisał i posłał do P. Ministra Sprawiedliwości nikczemny anonim. Treść anonimu była istotnie niegodziwą. Autor pisał, że Prezes Sądu Okręgowego w Łucku wprowadził system szpiegowski i że pewien Sędzia Pokoju tegoż okręgu zbratał się z pokątnikami, od których otrzymuje wynagrodzenie.

Na wniosek Prokuratora proces dyscyplinarny został zawieszony aż do ukończenia procesu karnego. Sędzia śledczy, po zbadaniu świadków stwierdził, że anonim wpłynął do Ministerstwa Sprawiedl. 19 września 1927 r., że obrońca sądowy w trzy dni potem miał audjencję u P. Ministra, przed którym skarżył się na sędziego pokoju, że w dwa dni potem, t. j. 24 września 1927 r., na żądanie P. Ministra posłał do niego list, pisany na jego maszynie i przez niego podpisany, uzupełniający ustną skargę, że on sam na maszynie nie pisze i pisać nie umie, że ponadto do maszyny obrońcy sądowego X. z pozwolenia jego żony, miały dostęp osoby obce i że w okresie krytycznym zaszedł właśnie taki fakt, iż ktoś obcy w nieobecności obr. sąd. X pisał niewiadomo co na tej maszynie i że wreszcie w konkluzji trudno przypuścić(by człowiek, który miał odwagę cywilną stanąć przed P. Ministrem z ustną skargą na sędziego, uciekał się jednocześnie do pisania anonimu. Z tych względów i z racji braku wszelkich poszlak względem obr. sąd. X i nieujawnienia rzeczywistego autora anonimu w myśl art. 277 U. P. K. sędzia śledczy przedstawił sprawę na umorzenie. Urząd Prokura-

torski i Sąd Okręgowy w Warszawie zgodził się z tą decyzją i sprawa była umorzona, poczem decyzja ta uprawomocniła się.

Prezes Sądu Okręgowego w Łucku, po otrzymaniu z Sądu Okręg. w Warszawie odpisu tej decyzji, wznowił postępowanie dyscyplinarne i sprawa została naznaczona na dzień 8 czerwca 1929 roku przed Walnem Zgromadzeniem Sądu, jako Sądu dyscyplinarnego. Przewodniczył Prezes Sądu. Obronę wnosił odwokat Wacław Szumański z Warszawy.

Sąd Okręgowy uchwalił wykreślić oskarżonego z listy obrońców.

Sąd Apelacyjny w Lublinie, do którego odwołał się adw. Szumański, rozpoznając sprawę w dniu 9 listopada 192 9r., po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, żądającego umorzenia całkowitego dochodzenia dyscyplinarnego i przemówienia P. Szumańskiego, decyzję Sądu dyscyplinarnego uchylił i całkowite dochodzenie umorzył.

Obrońca sądowy został zrehabilitowany. — Komentarze zbędne.

ROK 1929 W KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

Sekretarjat generalny Komisji Kodyfikacyjnej zorganizował konferencję prasową, mającą na celu poinformowanie szerszych kół o wynikach pracy Komisji w ciągu roku 1929.

Sekretarz generalny, prof. E. Stan. Rappaport, wygłosił referat, w którym dał obraz dokonanej dotychczas ogromnej pracy.

— Kończący się rok 1929 — mówił między innemi prof. Rappaport — jest istotnie dla komisji kodyfikacyjnej R. P. rokiem przełomowego znaczenia. Jest on nietylko rokiem jubileuszowym— dziesięciolecia prac, rozpoczętych, jak wiadomo, w r. 1919, lecz — co ważniejsze — rokiem ukończenia, ostatecznie lub prawie ostatecznie, szeregu doniosłych całokształtów kodyfikacyjnych. Mianowicie ukończono: ważny dział prawa famililijnego — prawo małżeńskie, kodeks postępowania cywilnego i w drugiem czytaniu sekcyjnem — całe prawo karne (kodeks karny wraz z ustawą o wykroczeniach).

Ponadto szczególnie doniosłe prace w roku bieżącym wykonali: referent główny prawa małżeńskiego prof. Lutostański, prezes sekcji postępowania cywilnego prof. Litauer, a wespół z nim współreferenci projektu kodeksu postępowania cywilnego, prof. Gołąb i sędzia S. N. Dbałowski oraz delegat główny Ministerstwa Sprawiedliwości i przy Kom. Kod. Wiceminister Sieczkowski.

Ustawę o wprowadzeniu kodeksu postępowania cywilnego opracował głównie sędzia S. N. Dbałowski, ustawę zaś o kosztach sądowych sędzia S. N. Miszewski i adwokat Rymowicz. Wreszcie w sekcji prawa karnego wykończyli odnośne całokształty referenci główni kodeksu karnego prof. Makarewicz i prof. Makowski, a wespół z nimi prof. Mogilnicki (przewodniczący podkomisyj przygotowawczych) i prof. Rappaport (ref. rozdziału wstępnego w kodeksie karnym i ustawy o wykroczeniach).

Niema obecnie jednego działu w zakresie prawa i postępowania cywilnego oraz prawa handlowego (prawo karne jest na ukończeniu), któryby nie posiadał w komisji kodyfikacyjnej należytej opieki i dla którego nie byłby przewidywany plan prac na szereg lat najbliższych.

Jeśli nadal komisja kodyfikacyjna korzystać będzie z dostatecznego poparcia jej ważnych zadań państwowych przez czynniki miarodajne, zwłaszcza pod względem budżetowym, dziś wysoce upośledzonym, — to nie wątpię, że bieżące drugie dziesięciolecie jej prac będzie zarazem dziesięcioleciem ostatniem w zakresie obecnie wykonywanego programu. Pójdą teraz rok po roku nie zapowiedzi i obietnice, lecz uchwalane większe całokształty kodyfikacyjne.

Realizacja ostateczna unifikacji ustawodawczej Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie prawa cywilnego i karnego nie zależy już od komisji kodyfikacyjnej, lecz od czynników rządowych i ustawodawczych.

Nie mogąc w granicach zbyt szczupłego budżetu zapewnić sobie należycie płatnych pomocy naukowych i materjałów prawnoporównawczych, komisja kodyfikacyjna zebrała wokół siebie szereg organizacyj pomocniczych (stała delegacja zrzeszeń i instytucyj prawniczych R. P., Towarzystwa ustawodawstwa cywilnego i kryminalnego, komisja współpracy prawniczej międzynarodowej), z których darmowej pracy od szeregu lat użytecznie korzysta, stając się jednym z najpoważniejszych ośrodków ruchu prawniczego całego państwa.

PROJEKT KODEKSU POSTĘPOWANIA CYWILNEGO

Projekt wychodzi z założenia, że życie prawne nie powinno być terenem doktrynalnych doświadczeń, któreby je skrzywić mogły. Nie wprowadza zatem w obowiązującem ustawodawstwie radykalnych nowości i nie czyni w niem gwałtownych przeskoków. J dnak nie wyłącza to pewnych oryginalności projektu, gdyż konieczność ujednostajnienia rozbieżnego dotąd na poszczególnych

obszarach prawnych ustawodawstwa i dążność do pogłębienia normowanych materyj procesowych zmuszała niejednokrotnie do wprowadzenia nowych myśli.

Projekt oparty jest na zasadach **jawności, bezpośredniości i ustności** z uwzględnieniem w sprawach zawiłych **pisemności.** Zasada **kontradyktoryjności** połączona jest z zasadą **oficjalno-śledczą,** przyczem jednak prawa stron do dysponowania procesem są zachowane.

Jawność rozprawy przed sądem orzekającym postanowiła już Konstytucja, z zastrzeżeniem jednak wyjątków przewidzianych ustawowo. Projekt normuje tedy wyjątki od zasady jawności, wprowadzając je bądź z przyczyn natury publicznej, bądź prywatnej (porządek publiczny, obyczajność, względy na życie rodzinne i t. p.).

Zasadę **bezpośredniości** polegającą na tem, aby orzeczenie wydał ten sędzia, który osobiście przeprowadził dowody, projekt stara się jak najściślej przeprowadzić. Wyjątki od tej zasady projekt zna tylko w przypadkach, gdy bądź natura dowodu, bądź szczególne niedogodności, bądź koszty dostarczenia dowodów przed sąd orzekający wymagają nieodzownie przeprowadzenia dowodu poza rozprawą główną. W tych przypadkach poruczone zostaje przeprowadzenie dowodu jednemu z członków sądu orzekającemu, a o ileby i to było niemożliwe, sędziemu sądu obcego.

Zasady **ustności** rozprawy projekt nie przejął krańcowo, lecz połączył ją z zasadą pisemności, wychodząc z założenia, że złożenie przez strony wyjaśnień na piśmie może być celowe tak dla ustalenia materjału procesowego, dla przygotowania rozprawy ustnej jak i dla jej odciążenia. W przypadkach, szczególnie zawiłych, sąd może nawet nałożyć na pozwanego obowiązek wniesienia na piśmie odpowiedzi na pozew. Ze względów praktycznych projekt utrzymuje w mocy wyłom od zasady ustności, istniejący w b. zaborze rosyjskim, a polegający na tem, że strona składając sądowi swe wyjaśnienia, na piśmie, żądać może przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności. Przepis ten oszczędza stronom kosztowne dalekie podróże.

Zasada **koncentracji** czyli **skupienia** materjału dowodowego wymagałaby aby strony — jeżeli już nie w pismach przygotowujących rozprawę — to przecież najpóźniej na pierwszej rozprawie przedstawiały sądowi wyczerpująco materjał faktyczny będący podkładem sporu, niemniej środki swe dowodowe. Im ściślej strony do tej zasady stosować się będą, tem szybsze będzie postępowanie, gdyż sąd już na pierwszej rozprawie zorjentuje się w tem co dla sprawy jest istotne i zarządzi celowe przeprowadzenie dowodów. Jednakże należyte zachowanie tej zasady wymaga od stron by-

stróści i pilności, które nie zawsze są im właściwe. Dlatego projekt dopuszcza, by strony aż do zamknięcia rozprawy przytaczały fakty i dowody dla uzasadnienia swych twierdzeń lub odparcia twierdzeń i dowodów przeciwnika. Aby jednak możność ta nie była wyzyskiwana w celu przewleczenia sprawy i szykanowania strony drugiej, projekt upoważnia sędziego do stosowania środków represyjnych przeciwko stronie, dopuszczającej się zwłoki, w przedstawianiu swych środków obrony. Środkiem takim represyjnym — prócz niekorzystnych dla strony opieszałej orzeczeń o kosztach sporu — jest przedewszystkiem możność pominięcia dowodów ofiarowanych w celach zwłoki.

Z zasadą **koncentracji** dowodów łączy się ściśle sprawa przymusu adwokackiego. Przymus ten istnieje na niektórych obszarach Rzeczypospolitej obecnie już w postępowaniu przed sądami okręgowemi. Projekt nie przejął go w tej rozciągłości, wprowadzając przymus adwokacki w sądach okręgowych jedynie dla spraw uznanych przez sąd za szczególnie zawiłe. W sprawach prostych byłoby narzucanie stronom przymusu adwokackiego już w pierwszej instancji rzeczą dla nich zbyt uciążliwą. W sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich, niema przymusu adwokackiego ani w pierwszej, ani w drugiej instancji.

Ani zasada **kontradyktoryjności,** ani przeciwna jej zasada **oficjalno-śledcza** nie zapanowały w projekcie wyłącznie. Zarówno swoboda przytaczania i ustalania przez strony materjału dowodowego tudzież rozprawianie się między sobą musiały znaleźć granicę, jak i władza sędziego w procesie zwłaszcza jego wpływ na zbieranie i ustalenie materjału dowodowego. Nawet bowiem za panowania zasady śledczej musi być stronom pozostawiona wolność dysponowania co do niektórych akt procesowych, które powinny być zreguły zależne co do niektórych akt procesowych, które powinny być z reguły zależne tylko od woli stron, jak np. samo wniesienie skargi i t. zw. akty dysjozycyjne (uznanie, zrzeczenie się, ugoda). Nie wynika z tego, aby sędzia nie miał mieć żadnej władzy w procesie cywilnym. Rozwiązanie tej kwestji łączy się z pytaniem, czy proces cywilny ma się zadowolić prawdą formalną, czy też powinien dążyć do wykrycia prawdy materjalnej. Projekt dąży do zbliżenia się w procesie cywilnym do prawdy objektywnej, która pozwala na znalezienie należytej formy dla stosunku między sądem a tem, co jest przedmiotem sądzenia. Dlatego też zasada oficjalno - śledcza musiała być w projekcie uwzględniona do pewnego stopnia.

Projekt, stojąc na stanowisku **swobodnej oceny dowodów** przez sędziego, postanawia, że o ich wiarogodności i wadze decyduje przekonanie sędziowskie, powzięte na podstawie wszech-

stronnego rozważenia zebranego materjału dowodowego. Rozstrzyga zatem należycie umotywowana ocena sędziowska, a nie sama tylko władza dyskrecjonalna sędziego. Jeżeli strona sama dowodów dostatecznych do wydania orzeczenia nie dostarczy, sędzia może w zasadzie dopuścić dowody nawet przez strony niepowołane. Władza sędziego nie może jednak przeszkadzać stronom w swobodnej dyspozycji w rzeczach, w których ona jest konieczna.

W związku z tem projekt przyjął zasadę formalnego i materjalnego **kierownictwa procesu** przez sędziego.

Rozumie się samo przez się, że projekt przyjął bez zastrzeżeń zasadę **skargowości i wysłuchania obu stron.**

Podkreślić wreszcie należy cechującą projekt dążność do **ugodowego załatwienia sprawy,** wszakże bez narzucania stronom ugody w sądach. Projekt zwraca jednak uwagę sędziego na potrzebę skłaniania stron do pojednania się. Ten ugodowy duch projektu rzuca swe promienie na ideę, że proces, będąc walką, nie jest normalnem zjawiskiem w obrocie prawnym, lecz zjawiskiem patologicznem, a człowiek powinien porozumieć się z człowiekiem przedewszystkiem na drodze zgody i pokoju.

KUPIECTWO I REFORMA PRAWA HANDLOWEGO

W Stowarzyszeniu Kupców Polskich odbyła się ostatnio konferencja, poświęcona zagadnieniu reformy prawa sądowego. Zebranie zagaił wice-prezes p. Z. Kiltynowicz, zaprosiwszy na przewodniczącego prof. A. Chełmońskiego. Na zebraniu wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, świadcząca dobitnie o aktualności omawianych zagadnień, wyniki której dadzą się streścić jak następuje.

Obecny wymiar sprawiedliwości w zakresie prawa prywatnego w odniesieniu do przemysłu i handlu zupełnie nie odpowiada potrzebom życia. Niezbędna jest radykalna reforma zarówno materjalnego prawa handlowego jak i prawa procesowego. Kryzys w tej dziedzinie przeżywany jest nietylko w Polsce, lecz bodaj w całej Europie. Cechuje go między innemi wielki rozwój sądownictwa polubownego oraz budowa przez Państwo wielorakich specjalnych sądów o najrozmaitszych kompetencjach. Jest to zrozumiałe, że dziś obowiązujące prawo handlowe oparte na zasadach, które były zbudowane w zupełnie odmiennych warunkach gospodarczych stało się prawem przestarzałem i przeżytem.

Najbardziej zasadniczemi postulatami współczesnego życia gospodarczego w omawianej dziedzinie jest bezpieczeństwo obrotu

i szybki wymiar sprawiedliwości. Ponadto jeżeli prawo odpowiadać ma wymaganiom gospodarczym, musi je wybitnie cechować tendencja ochrony wierzyciela. Ten ostatni postulat wynika nawet mniej z dążenia do rozstrzygania w pewnym kierunku konkretnych spraw, będących już w toku rozpoznawania sądowego, lecz ma przedewszystkiem na celu ogólne uporządkowanie i polepszenie niezdrowych stosunków oraz ugruntowanie rzetelności handlowej. Przeżywany kryzys gospodarczy i u nas wydobył nazewnątrz te pierwiastki niesolidności, które, niestety w stosunkach powojennych bodaj że prawie na całym świecie bujnie się rozpleniły.

Proces i egzekucja nie może być źródłem kilkuletniego moratorjum, jakie niesumienny dłużnik, narażając na wielkie straty wierzyciela zwykle uzyskuje.

Na wzmiankowanej konferencji podkreślono również z całym naciskiem, iż wybiegi niesumiennych dłużników nietylko godzą w interesy ich bezpośrednich wierzycieli, lecz umożliwiając im sprzedaż towarów poniżej właściwej ceny kosztu przez przenoszenie strat na wierzycieli, tem samem podrywają radykalnie zdolność konkurencyjną ogółu solidnego kupiectwa i dezorganizują obrót gospodarczy. To też zebrani przyłączyli się jednomyślnie do uchwały ogólnopolskiego zjazdu kupiectwa odbytego na jesieni ub. r. w Poznaniu, która brzmiała:

„Ogólnopolski Zjazd Kupiectwa, uznając konieczność jaknajszybszej unifikacji prawa handlowego, wita z uznaniem prace prowadzone w tym kierunku przez komitet prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej przy udziale Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Jednocześnie zjazd uważa za niezbędne zapewnienie wszelkich środków, aby te prace jaknajrychlej ukończone zostały.

Zjazd stwierdza, że interesy życia gospodarczego przy jego obecnym tempie a w szczególności konieczność zapewnienia należytej ochrony prawnej dla zdrowego i racjonalnego rozwoju handlu wymagają zupełnie radykalnego przyśpieszenia sądowej realizacji praw wierzyciela oraz niesumiennego dłużnika. Postulat ten stać się musi podstawą reformy dzisiejszego prawa handlowego materjalnego, jak również prawa procesowego i egzekucyjnego".

Zdaniem zebranych powyższe postulaty winny być jaknajszybciej przez władze organizacyjne kupiectwa przedstawione właściwym ministerstwom i Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY
GŁOS SĄDOWNICTWA

Z końcem roku 1930 upłynął okres rocznej działalności najpopularniejszego miesięcznika sądowego, poświęconego zagadnieniom społeczno-prawnym i zawodowym. Organ zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej w 12-tu pięknych numerach, z których jeden był lepszy od drugiego zdał wielki egzamin tak ze swej żywotności, jak i talentu tych wszystkich, którzy swe pióra ofiarowali na jego usługi.

Zasługą kierownictwa jest wprowadzenie świetnie rozwijającego się i nowego w naszym piśmiennictwie sądowym działu sądów pracy.

Ostatni numer „Głosu Sądownictwa" obfity w bogatą treść zawiera artykuły: p. Adama Wozdeckiego: „Opłaty Hipoteczne", p. Czesława Muraszki: „Przerachowanie reszty szacunku nieruchomości a klauzula de non alienando", p. Aleksandra Natansona: „Odpowiedzialność zarządców spółek z ogr. odpow.", p. St. Czerwińskiego: „Koszty sądowe w sprawach karnych", p. A. Millera: „Zakres mocy obowiązującej przepisów karnych", p. A. Millera: P. K. o zatarciu skazania", p. Z. Zaleskiego: „Na przełomie rocznej działalności Sądów Pracy", p. J. Gumińskiego: „Podatek obrotowy od przemiału", p. K. Fleszyńskiego doskonały feljeton „O generalnych poręczycielach sądowych". Dalej następuje ciekawa kronika, drobiazgowy i rzeczowy przegląd czasopism prawniczych, zapiski bibljograficzne oraz orzecznictwo.

Redakcja „Sądu i Obrony" pozwala sobie życzyć wydawnictwu „Głosu Sądownictwa" równie owocnej pracy na rok 1930.

KALENDARZ SĄDOWY NA ROK 1930.

Wychodzący rok rocznie ustalonej reputacji Kalendarz Sądowy w opracowaniu pp. Jerzego Kirkiczenki i Marjana Kraczkiewicza w roku bieżącym daje dokładny obraz naszego sądownictwa w najdrobniejszych szczegzłach zarówno ustrojowych jak i personalnych.

Stanowi on nieodzowne vade-mecum dla każdego prawnika praktyka, zawiera bowiem najważniejsze wiadomości, które zawsze muszą być pod ręką. Na treść kalendarza składają się: „Rzut oka na działalność Ministerstwa Sprawiedliwości" bardzo rzeczowa praca, podpisana inicjałami R. P., skład osobowy Ministerstwa

Sprawiedliwości, wykaz wszystkich sądów Rzeczypospolitej Polskiej, spis imienny sędziów prokuratorów i sekretarzy sądowych, notarjuszy, pisarzy hipotecznych, komorników, urzędników Prokuratorji Generalnej, adwokatów całej Rzeczypospolitej według Izb i wreszcie spis wszystkich obrońców sądowych.

Po za tem w kalendarzu znajduje się prawo o ustroju sądów powszechnych, przepisy wykonawcze, oraz zestawienie piśmiennictwa prawniczego na 1929.

Ta bogata treść oraz wygodny format kalendarza składają się na to, że znajdzie się on z pewnością w każdej teczce palestranckiej jako rzecz nieodzowna.

ORZECZNICTWO W SPRAWACH MIESZKANIOWYCH.

Zastrzeżenie, uczynione w pisemnej umowie podnajmu, zawartej na czas określony, że sublokator wyprowadzi się w razie nastąpienia określonej w umowie okoliczności (ust. 4 art. 11 ustawy o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924), obowiązuje sublokatora i w tym przypadku, gdy po upływie terminu najmu pozostawiony został w lokalu.

Orzeczenie izby pierwszej sądu najwyższego

Zważywszy:

że Józef H. wystąpił w dniu 8 czerwca 1927 przed sąd pokoju 6 okręgu m. st. Warszawy o eksmisję Hermana S. z dwuch pokojów w mieszkaniu powoda na tej zasadzie, że, w myśl umowy z 7 czerwca 1926, pozwany zobowiązał się ustąpić z lokalu za miesięcznem wypowiedzeniem w razie, gdyby do powoda przyjechać miał z Krakowa wuj jego z żoną, że przyjazd ten zapowiedziany został na czerwca 1927, że wszakże pozwany, pomimo wezwania notarjalnego z 29 kwietnia 1927, z lokalu nie wyprowadził się;

że sąd pokoju powództwo uwzględnił, lecz sąd okręgowy w Warszawie, z apelacji pozwanego, wyrok I instancji uchylił i powództwo oddalił z uwagi, że umowa najmu z 7 czerwca 1926 zawarta była na trzy miesiące, t. j. do 1 września 1926, z tem, iż dalsze zajmowanie pokojów przez pozwanego ma nastąpić podług nowej umowy, że jednak po upływie tego terminu strony nowej umowy nie zawarły, że więc po 1 września 1926 pozwany mieszkał bez piśmiennej umowy i bez zastrzeżonego warunku co do wyprowadzenia się, wobec czego art. 11 ust. 4 ustawy o ochr. lokat. nie ma zastosowania;

że w skardze kasacyjnej powód powołuje się na obrazę przez sąd okręgowy art. 1156, 1738 k. c.;

że jak słusznie zarzuca skarżący, sąd okręgowy nie wziął pod uwagę, iż na mocy art. 1738 k. c., w związku z art. 1759 tegoż kodeksu, jeżeli biorący w najem po upływie terminu najmu, na piśmie zawartego, pozostaje nadal w lokalu, powstaje nowy najem, pod tymi samymi warunkami, a jedynie ze zmianą terminu, a mianowicie na czes, ustalony miejscowymi zwyczajami;

że zatem po upływie pierwotnie określonego w umowie trzymiesięcznego terminu, pozwanego nie przestał obowiązywać zastrzeżony warunek co do wyprowadzenia się w razie przyjazdu wuja powoda z Krakowa, a zatem sąd okręgowy powinien był spór niniejszy, jako powstały ze stosunku podnajmu, rozpoznać z uwzględnieniem końcowego przepisu ust. 4 art. 11 ustawy o ochr. lokat.;

że więc wyrok sądu okręgowego, jako zapadły z uchybieniem przepisowi art. 1738 k. c., nie może pozostać w mocy;

z tych zasad sąd najwyższy wyrok sądu okręgowego w Warszawie z 31 grudnia 1927, z powodu obrazy art. 1738 k. c., uchyla i sprawę temuż sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie sędziów przekazuje.

POJĘCIE „GŁOWY RODZINY".

Wdowa, powtórnie zamężna, mająca na utrzymaniu dzieci z 1-go małżeństwa i posiadająca swój własny dochód, z którego utrzymuje dzieci i męża, ma, jako głowa rodziny w rozumieniu ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. Ust. poz. 410 z r. 1925) prawo do obniżenia stopy podatku dochodowego w myśl art. 27 tejże ustawy.

Wyrok N. T. A. L. Rej. 1381/27.

N. T. A. uchyla zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą.

Powody.

Anna Sz., właścicielka posiadłości gruntowej w Nowym Dwo-

rze, w zeznaniu o dochodzie do wymiaru podatku dochodowego na rok 1926, wykazała dochód z posiadłości gruntowej 3007 zł., a po potrąceniu 4116 zł. tytułem podatków, wykazała deficyt w kwocie 1108 zł., zaznaczając zarazem, że jest zamężną i na utrzymaniu ma 3 dzieci, w dowód czego dołączyła zaświadczenie gminy Brysiańskiej.

Komisja Szacunkowa przy Urzędzie Skarbowym w Brasławiu ustaliła dochód w kwocie 2802 zł. i wymierzyła przypadający podatek w kwocie 82 zł.

W odwołaniu przeciw temu wymiarowi żaliła się płatniczka na to, że nie przyznano jej zniżki z tytułu utrzymywania 3 dzieci. Przewodniczący Komisji Szacunkowej opinjując odwołanie postawił wniosek na odrzucenie, ponieważ zniżka z art. 27 ustawy nie może być zastosowaną do płatniczki, gdyż głową rodziny jest mąż płatniczki. Komisja Odwoławcza decyzją z 21 stycznia 1927 r. przychyliła się do powyższego wniosku i odwołania nie uwzględniła.

W skardze na tę decyzję do N. T. A. Anna Sz. podaję, że jako właścicielka majątku i płatniczka podatku dochodowego jest tem samem głową rodziny, a na jej utrzymaniu pozostają jej mąż jakoteż i 3 dzieci pochodzące z pierwszego małżeństwa, wobec czego przysługuje jej zniżka podatku i z tego powodu wnosi o uchylenie zaskarżonej decyzji.

Władza pozwana w odpowiedzi na skargę wnosi o jej oddalenie, jako prawnie nieuzasadnionej.

N. T. A. rozważył w granicach skargi, co następuje:

Ustawa o państwowym podatku dochodowym w brzmieniu ogłoszonem rozporządzeniem Ministra Skarbu z 30 kwietnia 1925 r. poz. 411 Dz. Ust. przepisuje w art. 27 zniżenie stopy podatkowej, w przypadku gdy na utrzymaniu głowy rodziny, której dochód podlegający opodatkowaniu nie przekracza zł. 7.200, znajduje się więcej, niż jeden członek rodziny, a mianowicie o 2 stopnie na każdego następnego członka rodziny. Ustawa nie podaje definicji pojęcia głowy rodziny.

W konkretnym przypadku spór toczy się właśnie o to, czy za głowę rodziny może być uważana wdowa, powtórnie zamężna, żyjąca w wspólnem gospodarstwie domowem wraz z mężem i swo-

jemi dziećmi z pierwszego małżeństwa i posiadająca swój dochód z własnego majątku ziemskiego, z którego wyłącznie utrzymuje dzieci i męża. Skarżąca twierdzi, że w tych warunkach i z uwagi, że do podatku dochodowego pociągnięto skarżącą, jako płatnika, ją też uważać należy za głowę rodziny w rozumieniu art. 27 ustawy, natomiast władza pozwana utrzymuje, że w myśl obowiązującego na obszarze ziem wschodnich rosyjskiego prawa cywilnego, głową rodziny jest tylko mąż, bez względu na jego stan materjalny i z tego powodu mężowi tylko przysługuje prawo do zniżki podatkowej z tytułu utrzymywania liczniejszej rodziny a nie żonie.

N. T. A. nie uznał za trafne zapatrywania władzy pozwanej.

Celem art. 27 ustawy bowiem jest, przez przyznanie przewidzianych tam ulg uwzględnić zmniejszenie siły płatniczej, przez to, że na utrzymaniu podatnika pozostaje większa ilość członków rodziny, w przeciwstawieniu do tych płatników, którzy ponoszą tylko ciężar utrzymywania conajwyżej jednego członka rodziny.

Mając to na uwadze, N. T. A. uznał, że dla wykładni postanowień art. 27 ustawy o państwowym podatku dochodowym bez znaczenia jest okoliczność, czy w istniejącym związku małżeńskim, w myśl postanowień kodeksu cywilnego, za głowę rodziny uważać należy męża także w tym wypadku, gdy nie posiada on żadnych dochodów własnych, a koszty utrzymania i członków gospodarstwa domowego ponosi wyłącznie żona z własnych funduszów.

N. T. A. uznał, że przepis art. 27 ustawy należy wyjaśnić wyłącznie pod kątem widzenia zamiaru ustawodawcy objawionego w ustawie o państwowym podatku dochodowym. W szczególności, wedle powołanego na wstępie art. 27 ustawy, za głowę rodziny, przez użycie słów, „której dochód podlegający opodatkowaniu", uważać należy płatnika podatku dochodowego. Wykładnię tę potwierdza również art. 28 ustawy, który wylicza, kogo uważać należy za członków rodziny, i na pierwszem miejscu wylicza małżonków. Wynika z tego, że każdy z małżonków może być członkiem rodziny w dziedzinie podatku dochodowego, a tem samem drugi małżonek uważany będzie za głowę rodziny, o ile jest płatnikiem podatku. Z drugiej zaś strony ustawa nie daje żadnego oparcia dla przypuszczenia, że ciężar utrzymania rodziny, spoczywający

faktycznie na barkach żony, jako płatniczki podatku dochodowego nie miałby być uwzględniony w ramach art. 27 ustawy tylko dlatego, że żyje ona z mężem we wspólności małżeńskiej, jakkolwiek mąż żadnego dochodu nie ma i nie jest płatnikiem podatku dochodowego. Wprost przeciwnie — wszelkie względy przemawiają za tem, by taką sytuację uwzględnić, conajmniej w tej samej mierze, jak sytuację, w której głową rodziny ponoszącą ciężary utrzymania rodziny jest mąż.

Skoro zatem władza pozwana, wbrew powyższym rozważaniom, odmówiła zastosowania zniżki z art. 27 ust. z tego powodu, że skarżąca, jakkolwiek jest samoistnym płatnikiem podatku, utrzymującym faktycznie rodzinę, nie może być głową rodziny, N. T. A. dopatrzył się w tem naruszenia materjalnych przepisów ustawy i uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu niezgodności z ustawą na zasadzie art. 26 ustawy o N. T. A. Dz. Ust. poz. 400 z r. 1926, a zarazem orzekł zwrot wniesionej opłaty stemplowej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.